

KULTURA POLSKI

ROK II.

TYGODNIK

ZESZYT IX.

3-GO MARCA 1918

TREŚĆ:

Manowce.

Dr. Stefania Tatarówna: O szarym człowieku.

A. N.: Legiony a wojsko polskie.

Wacław Lipiński: Polskie drogi.

Z życia bieżącego.

Luźne notatki.

Książki nadesłane do Redakcyi.

PRENUMERATA: ROCZNIE 20 KORON, PÓŁROCZNIE 11 KORON,
KWARTALNIE 6 KORON. — NUMER POJEDYNCZY 60 HALERZY.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 53.
OTWARTE: OD 11—1 i 5—7.

ADMINISTRACJA „KULTURY POLSKI“

POLECA NASTĘPUJĄCE WYDAWNICTWA:

J. Piłsudski: Komendant do żołnierza polskiego.

Zbiór rozkazów od 5. VIII. 1914 do 6. VIII. 1916 z fotografiami kwater Komendanta.

Cena K 1'20

St. Witkiewicz: Wallenrodyzm czy znikczemnienie.

Rzecz o duszy narodowej po roku 1863 w zeszycie VI. miesięcznika „Kultura Polski“.

Cena „ 3'50

P. B. I.: Odbudowanie państwa polskiego.

Dokumenty chwili bieżącej z listopada 1916 r.

Cena „ 1'60

Z bojów brygady Piłsudskiego.

Praca zbiorowa z ilustracjami i mapą. Cena „ 3'—

Dr. T. Wałek: Państwowość i niepodległość.

Cena „ 4'—

KULTURA POLSKI

Nr. 9.

KRAKÓW

3/III. 1918.

Manowce.

Chwila obecna wymaga od społeczeństwa polskiego wyjątkowego skupienia wszystkich sił czynnych.

Niepodobna się jednak łudzić, aby zamach na polskie kresy Lubelskiego i Siedlecczyny był tym ciosem ostatnim i najdotkliwszym, jaki dotychczasowy przebieg wojny nam przyniósł. Amputacyi Kongresówki dokonano na razie jedynie od wschodu. Państwo polskie, tworzone przez Austro-Węgry i Niemcy, nie posiada dotychczas żadnych granic, po za prowizorycznymi — z Ukrainą. Jak te granice będą ustalone na północy i zachodzie, jeszcze nie wiemy, ale precedens brzeski aż nadto jest wymowny. Polskich interesów uwzględniać się nie będzie, tego możemy być zupełnie pewni. Na północy w roli Sewrjuków wystąpią zapewne członkowie czy delegaci Litewskiej Rady Krajowej, na zachodzie nie potrzeba będzie nawet żadnych figurantów. Wystarczy „samo-określenie“ niemieckich strategów i przemysłowców węglowych. Nie ulega przeto żadnej wątpliwości, że każdy nowy krok w kierunku ustalania granic państwa polskiego przez dyplomacyę państw centralnych będzie wywoływał i rozszerzanie się i pogłębianie tych uczuć, jakie wzniecił traktat brzeski.

Poczucie krzywdy wytworzy trwały stan podniecenia, w którym rodzić się będą jednak nie tylko dodatnie pierwiastki gotowości do świadomej, celowej, uporczywej, wytrwałej walki, ale i ujemne, dające się popchnąć w kierunku najłagodszego oporu. Nie zabraknie też z pewnością usiłowań sprowadzenia woli narodowej na manowce.

Usiłowania te zostały już podjęte. Prasa polska w Galicyi Wschodniej dzień w dzień przynosi informacye o wszczętej na dość szeroką skalę agitacyi, pragnącej wyładować wzburzenie społeczeństwa polskiego w kierunku antysemickim. Puszczane są w obieg ryciny, wyobrażające orła polskiego w jarmulce, trzymającego w szponach żydowskie przybory rytualne. Szerzą się kartki, podburzające przeciwko żydom, pisma ulotne, wzywające do porachunku z żywiołem żydowskim, jakieś „organa

akeyi polskiej ogólnonarodowej“ p. t. „Odrodzenie Polski“ i t. p.

Akcyja ta, kierowana przez niewykryte dotychczas żywioty, jest tem szkodliwszą, że, wyzyskując pierwiastki niezadowolenia ekonomicznego — z jednej strony, zaś fanatyzm wyznaniowy mas — z drugiej, może znaleźć grunt bardzo podatny. Wynikiem powodzenia tej roboty byłaby sytuacja, analogiczna do wytworzonej w latach reakcyi kontrrewolucyjnej w Królestwie Polskiem przez Dmowskiego i Narodową Demokrację. Wówczas szerokie koła społeczeństwa, poszczone przeciwko żydom, odwróciły się zupełnie od rzeczywistości, dając *carte blanche* garstce szalbierzy politycznych, którzy w Dumie petersburskiej uprawiali politykę zdrady i zaprzaństwa narodowego, przygotowując jednocześnie w kraju grunt dla tych orgij bezmyślności politycznej, jakie się tam rozgrywały zaraz po wybuchu wojny.

Zadaniem przeto wszystkich świadomych czynników politycznych jest energiczne tłumienie w zarodku akcyi antysemickiej, zwracającej uwagę społeczeństwa w kierunku jaknajniewłaściwszym. Nie powinniśmy ani na chwilę tracić zimnej krwi, jeśli uprawianej tu w kraju antyżydowskiej agitacyi pogromowej będzie towarzyszyła wznowiona kampania antypolska prasowej międzynarodówki żydowskiej, która znów, jak to było na początku wojny, będzie miotła na Polskę stek najnikczemniejszych oszczerstw i potwarzy. Kampania ta, wzmagająca się zawsze w chwilach naszego osłabienia, umilknie natychmiast, skoro da się wyczuć, że poczynamy być silni...!

O siłę tedy wewnętrzną społeczeństwa dbać musimy przede wszystkim i tępić to, co nas tej siły zdolne jest pozbawić.

Nie brak jest gorących pragnień, aby Polska zwróciła się całym impetem nienawiści przeciwko Ukrainie, na niej poszukując odwetu za traktat brzeski. Nic przecież łatwiejszego w chwili obecnej, jak wskazać na „tryumf“ p. Sewrjuka i z tego młodego chłopca, niewiadomo kogo reprezentującego, zrobić największego, najniebezpieczniejszego wroga Polski. Zwłaszcza, że nikczemne, prowokatorskie artykuły prasy ukraińskiej we Lwowie mogą wyprowadzić z równowagi ludzi najspokojniejszych.

Traktat brzeski ofiarował Ukrainie kęs ziemi polskiej — to fakt. Czy jednak przekłnięcie go (gdyby do tego, pomimo wszystko, doszło) wyjdzie Ukrainie na zdrowie, to jeszcze bardzo wielka kwestya, nad którą Ukraina będzie się musiała mocno zastanowić. Dla Serbii zagarnięcie bułgarskiej Macedonii było niewątpliwie większym tryumfem, niż wciągnięcie polskich kresów w obręb własnych granic przez powstającą obecnie Ukrainę. A odebranie bez wystrzału bułgarskiej Dobrudży dla zdradzieckiej Rumunii było też nie małą zdobyczą. Dziś i w Macedonii i w Dobrudży panuje zwycięsko Bułgaria, a jej przeciwnicy leżą w proch obaleniu. *Fortuna variabilis!*...

Czy możemy przewidzieć, w jakiej sytuacji znajdzie się już w niedalekiej przyszłości Ukraina? Czy nawet te czynniki, które w Brześciu utworzyły to państwo i kreowały p. Sewrjuka jego reprezentantem, mają pewność, że cała ta improwizacja utrzyma się na stałe. Wczoraj Kijów był stolicą Centralnej Rady Ukraińskiej, dziś na gruzach jej posiadłości panoszy się zanarchizowane żołdactwo rosyjskie, mordujące wszystkich, kto jest podejrzany o jakikolwiek z nią związek. Czy jutro armii gen. Linsingena uda się z powrotem osadzić w Kijowie p. Hruszewskiego i jego kolegów, obecnie rozproszonych między Zytomierzem, Berlinem a Wiedniem? Wszystko to są znaki zapytania i, kto wie, czy ojczyzna p. Sewrjuka już w krótkim czasie nie znajdzie się w położeniu daleko gorszym, aniżeli Polska...

Wszystko to nakazuje nam jaknajwiększą powściągliwość w wyładowywaniu naszych uczuć wobec Ukrainy i Ukraińców. Jaknajbezwzględniejsza obrona naszych interesów narodowych wobec antydemokratycznych, aneksjonistycznych tendencji, wysuwających się pod firmą „Ukraińskiej Republiki Ludowej“, nie powinna nas ani na chwilę odrywać od właściwych celów naszej walki, znajdujących się zupełnie gdzieindziej.

O szarym człowieku.

Człowiek szary, to człowiek przeciętny, najliczniejszy zawsze i wszędzie, przytłaczający masą wszystko, co wyrosło ponad niego i przytłoczyć się da. Człowiek szary, to człowiek, który nie tworzy, a korzysta z pracy twórczej innych, człowiek przywiązany do tego, co jest, bojący się wszelkiej zmiany. Z postępem idzie dopiero wtedy, kiedy zwycięstwo postępu już pewne, a on mógłby być od zbierania owoców jego wykluczony. — Człowiek szary jest egoistą, dba przede wszystkim o to, by jemu i ludziom mu bliskim było dobrze, ma wielki zmysł samozachowawczy, wielkie odczucie, co może mu przynieść korzyść — za mało jednak ma rozumu, by odróżnić korzyść chwilową od dłuższej, wyższą od niższej, a o dalekiej przyszłości, która po nim przyjdzie, nie myśli wcale. Człowiek szary ma wiele sprytu, rozsądku, brak mu jednak głębszego rozumu, prawie zupełnie nie ma intuicji. Obdarzony jest przeważnie dużą pamięcią a małą fantazją, dlatego tak mu dobrze z tem, co było, boi się wszelkiej zmiany. Uczuć żywi wiele, ale są to wszystko uczucia, które Nietzsche nazywa arcyludzkimi. Wyrobił sobie swoje własne pojęcie ludzkiego uczucia, które przelewa z pokolenia w pokolenie. Jest to uczucie egoisty, który się ubiera w pozór wszechmiłości. Litość dla słabego przy równoczesnem przeszkadzaniu silnemu; współczucie, co sztucznie podtrzymuje życie nieudolne, na śmierć skazane, a z głodu ginące pozwala zdrowym, pełnym nadziei

dzieciom; przy pieczołowitej opiece nad zwierzętami, które mu służą, potrafi ten arcy po ludzku czujący, szary człowiek równocześnie wyzyskiwać do ostatnich granic pracę człowieka mu podległego. Jest bardzo czuły, tylko to uczucie takie dziwnie jednostronne. Więc ubiera je w szaty obowiązku, ludzkości, nadaje im sankcję powszechną, boby bez tej sankcyi czem innem zgoła się wydały. I ten szary człowiek wszędzie jest lubiany, wszędzie posuwany, zda się, że cały świat dla niego.

I rzeczywiście przez masę swą, przez liezbę urządził sobie świat tak, że zabija wszystko, co go przerosło i ponad niego wybić się mogło. Jeżeli jeszcze pewna mała liczba jednostek wyższych ocaleje przed naciskiem człowieka szarego, to tylko dzięki niezwyklej swej wielkości lub przypadkowi.

Od kolebki począwszy, wszystko jest dla człowieka szarego. Gdy dziecko okazuje więcej zdolności, samodzielności, zaczyna się je krępować na każdym kroku. Używając nawet przemocy nad jego wątłem jeszcze ciałem, wciska się małego buntownika w to wszystko, co jest dobre dla szarego człowieka, co dla siebie on stworzył i przygotował. Szkoła jak dotąd, jedna dla wszystkich, jest właściwie tylko dla przeciętnych. Nauczyciel po największej części nie troszczy się zupełnie o uczucia zdolniejszego — ten i tak da sobie radę — idzie mu o to, aby i naj-słabszy coś skorzystał. Do tego przeciętnego ucznia stosuje się wszystko: tematy zadań, ćwiczenia wszelkiego rodzaju, podręczniki, zdolność wszelka zostawiona sama sobie. O ile chodzi o szkołę złą, jaką mieliśmy przez tak długi okres czasu, to wychodzi stan taki może na korzyść zdolnego — ale jeśli szkoła ma dawać możność duchowego rozwoju jednostki, to człowiek szary będzie przy równem traktowaniu uprzywilejowany. Na uniwersytecie nie dzieje się lepiej. I choć wedle teoryi tylko wybrani przez naturę uczęszczać tam powinni, chodzi większość tych ludzi szarych i swoją masą znów ton nadają. Kiedy profesor widzi, że większość go nie rozumie, zniża się do niej coraz bardziej, stara się o coraz większe spopularyzowanie swych myśli i wiedzy, a zdolniejszym daje przez to coraz mniej lub nic.

Na wszystkich stanowiskach w życiu szary człowiek panuje omal niepodzielnie. Jest rzeczą aż nadto dobrze znaną, że urzędnik, wszelki funkcyonaryusz rekrutuje się głównie z tej kategorii ludzi szarych. Spokojnie i pewnie postępuje ze szczybla na szczybel i jednostajne swe życie w całości przedłużeniu szarości poświęca. Człowiek inny nie jest tam potrzebny, prędkoby się z nim uporano, mąciłby cichy spokój i utartą drogę człowieka szarego. Tam miejsca nie ma człowiek wybijający się. Tak — ale i w innych wolnych zawodach zorganizowała się przeciw niemu masa szara. Gdy uczonem będzie i nowe światy pokaże, wystąpią przeciw niemu, bo grozi temu, co szary człowiek uznał za prawdę. Jeśli o prawdach ducha przez siebie dopiero widzianych głosić będzie, choć znajdzie miłość i zapal

ludzi prostych, zniszczy go człowiek szary. Gdy artystą jest i w nowej, przez siebie dopiero odkrywanej formie mówić będzie, długo nawet nie będą go dopuszczać do ludzi, bo niebezpieczny jest, bo grozi zagubą starym formom. Gdy wieszczem będzie, lata całe przez ciernie iść musi, lata całe głucho koło niego, nim głos jego zwycięży chór jednolity a huczny człowieka szarego.

I tak jest i było — było wieki całe. Tylko chwilami zwyciężał człowiek wyższy, wtedy wszystko szło za jego wolą, wtedy świat przeżywał epoki, które nazwał rozkwitem lub odrodzeniem, czasem złotym lub szczęśliwym. Bo nic na świecie, co jakkolwiek ma wartość dla przyszłości, nie stało się przez człowieka szarego, a wszystko przez jego wroga. To, że na ziemi istnieje piękno, to nie jest przez niego. On tylko potrafi ozdabiać, stroić, układać. To, że człowiek nowe odkrywa prawdy, że dla nich tak często marne życie poświęca i coraz bliżej zdaje się zaglądać do prawdy jednej jedynej, dzieje się mimo wstępu i przeszkód człowieka szarego. Do zwycięstwa prawa nad siłą, sprawiedliwości nad przemocą, prawdy nad kłamstwem, w niczem nie przyczynia się człowiek szary. Jego rola w świecie zgoła inna: być robotnikiem, nie budowniczym, wykonawcą nie kierownikiem, żołnierzem, nie wodzem. On jest potrzebny. Potrzebna jest ta wielka jego liczba — zresztą taki już świat, że liczbą on będzie zawsze nieskończenie przewyższał wszystko — tylko niech roli swej nie zmienia.

Doskonałym nazwałabym taki ustrój świata, w którymby panował we wszystkich dziedzinach życia człowiek przez naturę zdolnością większą obdarzony, a plany jego wykonywał człowiek szary. O takim ustroju marzyli już ludzie od wieków — nigdzie może więcej ludzi nie pragnęło go jak u nas w Polsce.

Od początku rozwoju myśli polskiej, który objawia się w literaturze, zdajemy sobie sprawę z tego, że siła, wielkość i trwałość państwa zależy od tego, jakich ludzi tam mamy u góry. Do tych ludzi nieraz zwracał się Kochanowski, który był w tym szczęśliwym położeniu, że widział rzeczywiście na stanowiskach najwyższych ludzi w owym czasie najgodniejszych tego: genialnego króla i mądrego kanclerza. „Wy którzy Pospolitą Rzeczą władacie i ludzką sprawiedliwość w rękę trzymacie” — wołał do nich i pokazywał narodowi tę prawdę przed oczy, że od tych kierujących ludzi zależy wszystko, cała przyszłość ojczyzny, bo oni prowadzą nawę. Nazywał ich Skarga obrazowo głowami i rozumami ojczyzny, a Modrzewski wymarzył sobie postać króla do rządów stworzonego i wierzył w możliwość ustroju, w którym te wewnętrzne wartości decydować będą o władzy. Stojąc na stanowisku chrześcijańskim równości wszystkich ludzi wobec prawa, umieli odróżnić równość od zdolności danych przez naturę i podkreślali to ustawicznie, że ludzie kierujący o tyle tylko

na swych stanowiskach stać powinny, o ile czują do tego siłę i zdolności — podkreślali ich odpowiedzialność wobec narodu i zgodnie ze swą wiarą wołali: „I wy macie nad sobą Pana“.

To zrozumienie znaczenia kierownictwa w narodzie, w czyich ono jest rękach, pogłębia się w czasach największego rozwoju myśli polskiej i znajduje najwyższy wyraz w poglądach Słowackiego.

Słowacki cały swój system oparł na nierówności ludzi pod względem duchowym i żądał, aby duch niższy szedł za duchem wyższym. Nic bardziej nie było mu nienawistne jak szary człowiek. Widział w teorii, stawiającej wszystkich pod jeden strychulec, do którego małych trzeba naciagać, wysokich zginać, ruinę postępu i twórczości na świecie. Szczęście świata, rozwój jego widzi w takim systemie, któryby pozwalał ludziom duchowo wyższym kierować masą niższą. Może ten wyższy człowiek urodzić się w sferze najniższą dotąd zwanej, być ubogim, nieznanym, a ten niższy bogatym, szlachetnie urodzonym, niemniej rząd należy pierwszemu, a posłuszeństwo drugiemu.

Tak rozumiała myśl polska w najważniejszych swych przedstawicielach demokrację, nie jako równość bezwzględną, która nie ma żadnych podstaw, lecz jako równość w traktowaniu tego, co natura dała, równość chroniącą rzeczy, mające realną wartość, przed wartością pozorną, chroniącą rzeczy wieczne przed czasowymi, wielkie przed małymi silnemi liczbą. Przypadkowe posiadanie majątku, koligacyi, stosunków zwanych protekcją, urodzenie — ustąpić musi wartościom rzeczywistym i zdolnościom, siłom duchowym.

Z tem stanowiskiem trudno się nie zgodzić — jest jasne i przez życie dostatecznie uzasadnione, chodzi tylko o jego realizację. Dotąd nikt jeszcze nie podał sposobu.

Sądzę, że sposobu tu podać nie można, chodzi tylko o rozszerzanie zrozumienia ważności rzeczy — resztę stwarza życie. O ile naród jakiś podnosi się, powstają w nim takie stosunki, że kierują w nim ludzie wybitni, a nie człowiek szary. Ale i to jest prawdą, że aby się mógł podnieść, trzeba usunąć człowieka szarego od steru. Błędne koło. Od czego zaczynać? Wszystko zaczyna się od początku, a w rzeczach duchowych początkiem jest wychowanie. Trzeba umożliwić człowiekowi zdolnemu, aby się wybił, aby go szara masa nie zadusiła. Musi być szkoła przekształcona tak, by stosowała się do zdolności, nie przypadku. Przypadkowa możność zapłacenia pewnego czesnego, czy przynależność do pewnej sfery nie może być przyczyną łączenia młodzieży do wspólnego prowadzenia. Jedyną daną, dla której można razem rozwijać, to podobieństwo zdolności. Coś istotnego, coś wewnętrznego musi tu decydować, a nie przypadek. W ten sposób może syn żebraka znaleźć się obok syna księżęcego, jeśli ich łączy zdolność, mogą też znaleźć się razem, połączeni bra-

kiem zdolności, ale w innej szkole ¹⁾). Szkoła musi dać możność poznania już w młodości ludzi, którzy mają zająć stanowiska w życiu i tu już winna, jeśli dobrą będzie, zaznaczyć: kto budowniczym być może, a kto tylko robotnikiem. Pomyłki i tu mogą być, bo takie już życie, że z pomyłek się składa, ale będzie ich o wiele mniej niż tam, gdzie wszystko zostawimy przypadkowi. Do przypadku też zaliczam to, czy kto kobietą się urodził czy mężczyzną; życie wykazało, że zdolna kobieta wszędzie więcej zdziała, niż niezdolny mężczyzna.

Droga przez wychowanie długa jest i nieprędko zobaczymy jej skutki — tymczasem życie prędko organizować musimy — a od tego, co się teraz robi, zależeć będzie przyszłość. Dlatego nigdy bardziej niż teraz nie okaże się ważność tej zasady, która mówi o tem, kto rządzić ma, a kto słuchać, rozstrzygać ma nie przypadek, nie urodzenie, pieniądze czy stosunki, ale wewnętrzne jego dane: zdolności. Jeśliby i teraz szary człowiek u początku naszego nowego życia miał zwyciężyć, życie to słabeby być musiało i bez nadziei na przyszłość.

Ale on teraz zwyciężyć nie może! Teraz jest chwila przełomowa. Zdamy sprawę przed przyszłością, przed długimi pokoleniami z tego, czem kierowaliśmy się przy wyborze ludzi do steru. Trzeba wyteżyć wszystkie siły, aby zwyciężyć szarego człowieka. A on tak rządzić lubi — tak wysuwa się wszędzie na pierwsze miejsce. Teraz będzie najtrudniej ochronić się przed nim. Zaden też naród nie ochronił się przed nim zupełnie — chodzi tylko o stosunek. Przynajmniej nie dopuścimy, aby wszedł tam do kierowniczej nawy jako reprezentant społeczeństwa człowiek nieczysty — ten, który splamił się, wzywając na swoich wroga (a takich było niestety sporo).

Ani nie wierzymy szaremu człowiekowi, gdy mówić będzie: ludzi niema. Ludzie są, ale nie tam, gdzie ich się szuka. Człowiek nie z tych szarych, a czujący swą wartość, pracuje cicho i nie narzuca swego kierownictwa — on się go boi, bo wie, jaka olbrzymia odpowiedzialność go czeka. Nie mniej wziąć je będzie musiał, aby nie wyparł go człowiek szary.

Lwów.

Dr. Stefania Tatarówna.

¹⁾ W sprawie reformy szkolnej pod tym względem redakcyja ma inne poglądy niż autorka. Szkoła powinna dać możność rozwoju zdolnym: można to jednak uzyskać przez zmianę systemu nauczania i przez uspołecznienie wychowania. Tworzenie odrębnych szkół dla dzieci mało zdolnych, niedorozwiniętych jest konieczne, ale oddzielanie najzdolniejszych już w szkole średniej prowadzi do tworzenia z nich specjalnej kasty i pedagogicznie jest przeciwwskazane z wielu powodów. Należy im natomiast w szkole ogólnej dać odrębne stanowisko, więcej obowiązków i swobody w szczegółach ich wykonywania.

Legiony a wojsko polskie.

Legiony i wojsko polskie — słowa tylekroć powtarzane, tak często równoznaczne i tak często przeciwstawiane sobie, odbijają się ciąglem echem wśród rozmów prywatnych, na politycznych konferencyach, z trybun wiecowych i w okrzykach manifestacyj. I dziś nie milkną o nich rozmowy, mimo niespodzianych nagłych wieści o zbrojnym marszu Dowbora Muśnickiego po kresowych szlakach, mimo nowego przejawu siły polskiej myśl o sprawie legionowej kojarzy się z kalkulacjami polskiego polityka i z planami polskiego militarysty.

Nie można przejść do porządku dziennego ponad kwestyą legionową, tworząc plany budowy armii polskiej. Legiony powinny być użyte jako kadry tej armii, o ile nie ma pójść na marne wielki nowy dorobek narodowy; o ile armia polska ma stanąć na silnych, moralnych podwalinach.

Odpowiedzmy na tę tak często dyskutowaną kwestyę, czy Legiony posiadają wartości, czyniące je odpowiednimi na kadry wojska? Wojenna historia Legionów bez żadnych wątpliwości wskazuje wyjątkową ich bitność, porównanie z walczącymi obok oddziałami innych wojsk zawsze wypada dla Polaków bez zarzutu. Co się zaś tyczy wysiłku moralnego, potrzebnego do osiągnięcia takiego poziomu sprawności i niezawodności wojskowej, to tylko chlubą może być, że wojsko, wychowane i wykształcone w tak niewiarygodnie nędznych warunkach pokojowych, od pierwszych swych kroków wojennych odpowiedziało w zupełności wymaganiom nowoczesnej pracy wojskowej. Wojsko to walczyło w ramach armii regularnej, tesame musiało spełniać zadania, tesame przechodzić kryzysy, musiało więc rozporządzać temi samemi cnotami wojskowemi, by sprostać zadaniu.

Na przeciąg tyłu miesięcy nie wystarczył sam zapał i patriotyczny entuzjazm, mający według rozmaitych opinii pokryć niedobory wykształcenia i wychowania żołnierskiego. Sam zapał mógł doprowadzić do honorowej śmierci, ale nie umożliwiłby honorowego spełniania żołnierskiego obowiązku w ciągu dziesiątek miesięcy. Musiały być w tem wojsku zasady karności, poczucie obowiązku, opierające się na fundamencie ideowości, musiało być wykształcenie, torujące drogi zwycięstwa. Legiony więc mają te wartości, które potrzebne są kadrom formującego się wojska polskiego, mogą być użytymi jako kadry.

Z punktu widzenia zaś polskiej racji stanu muszą być jako takie użyte. Jako obrona narodowego interesu i dobra, armia musi odpowiadać swemu celowi, t. z. musi być sprawnem i dziel-nem narzędziem wojny, niezawodzącem w krytycznej chwili. Wiemy, jak olbrzymie wymagania stawia żołnierzowi nowoczesna wojna. Wymagania te wzrastają do niezwyklej miary, o ile chodzi o charakter żołnierza. Ten urabia się zapomocą wycho-

wania, które należy odróżnić od wykształcenia. W wychowaniu dużą rolę odgrywają metody wychowawcze, umiejące rozeznaczyć, co z danego materiału da się zrobić, co trzeba w nim zniszczyć i przytłumić, co zaś podsycać i podnosić do dominującej właściwości. Do tego potrzebną jest znajomość psychiki materiału. Wiemy, że innym jest żołnierz niemiecki, innym zaś francuski lub angielski, nie ze względu na poziom swej bitności, ale ze względu na jej formy i drogi, po których do niej dochodzi. Znajdują tu swój wyraz właściwości charakteru narodowego. Różnemi drogami dochodzi się do celu, trzeba tylko umieć wybrać odpowiednie dla siebie drogi. System, osiągający u sąsiada najwspanialsze rezultaty, u nas może być przyczyną, jeśli nie zniszczenia, to zapoznania pewnych swoistych wartości. Wojsko musi być narodowem, musi być karmione duchowo najlepszą treścią twórczości ducha narodowego — tym, który dla niego tę karmić będzie wybierał i ją podawał nie może być cudzoziemiec. To może tylko Polak zrobić, tylko Polak może być wychowawcą żołnierza polskiego, może urabiać jego najszlachetniejszy, najpełniejszy typ. Wytyczać drogi wychowaniu żołnierza polskiego może tylko jeden człowiek, Józef Piłsudski, twórca dzisiejszej wojskowości polskiej, wychowawcą, rzucającym pierwszy siew na ogół polskiego ugoru wojskowego — oficer i żołnierz Legionowy. Oficer cudzoziemiec może spełniać funkcję technicznego doradcy już choćby z racji pewnych działów wiedzy i pracy wojskowej, niedostępnej dotychczas legioniom z powodu ich małego stanu — na tem jednak powinna się rola jego ograniczyć.

A. N.

Polskie drogi.

Lutowy układ brzeski rozpoczął nowy okres w życiu politycznem polskiego społeczeństwa. Jak się już dzisiaj daje zauważyć, okres ten będzie nie tylko najciekawszym, obfitującym w pierwszorzędnej wagi wypadki przeciągiem czasu — lecz będzie pewnego rodzaju odrodzeniem polskiej myśli politycznej, tak nieszczęśliwie do tej pory gubiącej się w przeróżnych „oryentacjach” i „filistwach”.

To odrodzenie polskiej myśli politycznej należy rozumieć jako skupienie wszystkich narodowych sił do samoobrony, do zachowania stanu posiadania narodu polskiego, do radykalnego sprzeciwu przeciwko wszystkiemu, co polskiem nie jest i polskiem nigdy stać się nie może.

Rzecz prosta, iż fakt ten był strumieniem świeżej, orzeźwiającej wody na skołatane i zmęczone głowy wielu polskich polityków, gubiących się tak długo w zawilościach dróg między Wiedniem a Berlinem.

Porównanie do „wielkiej gwarantki” czasu chylącej się do upadku Rzeczypospolitej rzucało się zbyt jaskrawo w oczy największym nawet optymistom.

To też żywiołowy protest, jaki się wyrwał z piersi całego społeczeństwa, wyraził się w pierwszych chwilach w odruchowem skupieniu i oparciu się wzajemnem wszystkich grup i stronnictw politycznych. To odruchowe, instynktowe skupienie nosi w sobie zadatek nowej, jedynie „polskiej oryentacji”, której wyglądaliśmy napróżno przez tyle lat.

Stronnictwa, wykolejone ze swych dotychczasowych politycznych dróg, znalazły się nagle siłą faktu na polskim szlaku, na

drodze polskiej, po której zdążając, mogą dojść do wyników i celów, jakie sobie zakresliło nieprzedawnione prawo narodu polskiego do państwowego życia.

Runęło wyglądanie cudzej pomocy i ostał się tylko jeden program, a tym programem jest dawno ogłoszone przez lewicę społeczeństwa hasło: Liczyć tylko na siebie i na swoją siłę!

Jak wiadomo, wszystkie dotychczasowe pojednania się stronnictw, a mówię tu o 16-ym sierpnia 1914 roku i uchwale 28-go maja, były niezwykle krótkotrwałe, efemeryczne. O uchwale sierpniowej z 1914 r. w półtora roku później mówi jeden z wybitniejszych krakowskich demokratów, iż „było rzeczą jasną, że jednomyślność 16-go sierpnia jest tylko wynikiem szeregu okoliczności i warunków miejsca i czasu, że w sercach niema jej, ani w głowach“. To samo mniej więcej dałoby się powiedzieć o uchwale 28-go maja, która jednak rozszerzała swój program poza Galicyę i przez to znalazła większy oddźwięk w całym kraju, niż sierpniowa uchwała z roku 14-go. Zbliżenie się stronnictw i jednomyślność nie tylko Koła Polskiego wiedeńskiego, ale i berlińskiego i gabinetu warszawskiego stawia nas wobec faktu konsolidacji zupełnej, ogólnie wyrażonej w liczeniu i wierze we własne siły.

Nie wiadomo jeszcze, czy to skupienie się pod jednym sztandarem, ta instynktowa samoobrona, wyrażona w powszechnem pojednaniu się stronnictw, będzie długotrwałą. Po doświadczeniach obecnej wojny należy optymizm ten przyjąć z wielkiem zastrzeżeniem, choć można sądzić, że jeżeli się znajdą rysy i zgrzyty na platformie powszechnej zgody, to będą one prawdopodobnie tyczyły się bardziej wewnętrznych różnic, niż ogólnej linii polityki zewnętrznej.

Ta ogólna linia jest dotąd w całym kraju zachowaną i musiałyby zajść wielkie zmiany na naszą korzyść, aby ta linia przez jakąkolwiek grupę została porzuconą.

Tego rodzaju zmian jednakowoż spodziewać się nie można.

Niepotargane dotychczas jeszcze jednomyślność i pojednanie przyniosły już nam wiele dodatnich, jasnych stron, które niewątpliwie zanotować należy jako prawdziwy dorobek narodowy z czasu wielkiej wojny.

Na jakiś czas, oby jak najdłuższy, na wszystkich ziemiach polskich ustały głębokie, żrące waśnie, ustały wzajemne uprzedzenia, wypatrywania w każdym przeciwniku politycznym zadatku na targowiczanina, ustało obrzucanie się najcięższymi zarzutami, przed którymi cofa się poczucie najelementarniejszej etyki narodowej.

Atmosferę polityczną, od wypadków lipcowych tak naprężoną i zabagnioną walką, nieprzebiegającą w środkach, oczyścił w jednej chwili brzeski układ z Ukrainą. Obudził zrozumienie dla dotychczasowych przeciwników i jasno uświadomił, że jednak

we wszystkich piersiach, w narodzie całym polskie biją serca
i polska płynie krew. To wzajemne zrozumienie uwidocznia się
najbardziej w poglądach i ścieraniach politycznych w stosunku
do spraw wojskowych, a mianowicie w stosunku do żołnierzy

Wacław Lipiński.

Z życia bieżącego.

Po raz pierwszy od bardzo wielu lat ogół polski wszystkich dzielnic zjednoczył się w solidarnym akcie protestu, dając potężny wyraz głębokiemu poczuciu krzywdy, wyrządzonej Polsce przez układ brzeski. I protest ten nie minął bez wrażenia. Nawet najgłupsza w Europie prasa — wiedeńska — zaczęła się powoli oryentować w sytuacji, stworzonej dla Polaków i dla Austrii traktatem 9-go lutego. Mamy też całkiem niespodzianie t. zw. „Klauzulę chełmską” w postaci podpisanego przez przedstawicieli Rady ukraińskiej i c. k. rządu oświadczenia interpretacyjnego, w myśl którego „gubernia chełmska nie przypada ukraińskiej republice, lecz o jej losach w swoim czasie (?) ma rozstrzygnąć Komisyja mieszana według zasad etnograficznych, oraz według życzeń ludności”. Odnośny ustęp, zakomunikowany parlamentowi przez p. Seidlera, opiewa:

„Celem uniknięcia nieporozumienia w tłómaczeniu punktu 2 art. II układu pokojowego, zawartego 9 lutego b. r. w Brześciu Litewskim między Niemcami, Austro-Węgrami, Bułgaryą i Turcyą a Ukraińską republiką ludową, ustala się, że przewidziana w ust. 2 tego postanowienia układu mieszana komisya nie jest związana w ustaleniu granic poprowadzeniem linii granicznej przez miejscowości Biłgoraj, Szczebrzeszyn, Krasnystaw, Puhaczów, Radzyń, Międzyrzecz, Sarnaki, lecz, że ma prawo na zasadzie art. II p. 2 tego układu pokojowego poprowadzić linię graniczną, wynikającą ze stosunków etnograficznych i z życzeń ludności także na wschód od linii Biłgoraj, Szczebrzeszyn, Krasnystaw, Puhaczów, Radzyń, Międzyrzecz, Sarnaki.

Wzmiankowana linia graniczna będzie utworzona przez przedstawicieli stron, zawierających układ, jakoteż przez przedstawicieli Polaków. Każda z tych stron wyszle do komisji mieszanej równą liczbę delegatów. Strony, zawierające układ, zgodnie postanowią, kiedy ta komisja ma się zebrać“.

Jaką wartość ma ta klauzula i czy Niemcy również ją podpisali, tego nie wiemy. W każdym razie perspektywa uzależnienia postanowień co do przesunięcia narzuconej Polsce granicy od głosowania gremium, w którym Polacy będą stanowili jedną piątą, jest bardzo mało pocieszająca. Uzależnienie zaś terminu zebrania się komisji od zgody wszystkich stron, zawierających układ, czyni samą klauzulę nader problematyczną. I społeczeństwo polskie nie może się już dać sprowadzić z drogi, obranej po 9-tym lutego, tak nie niemówiącemi obietnicami. Akcja, rozpoczęta masowymi protestami całego kraju — od Śląska i Poznania po najdalsze wschodnie kresy — musi się rozwijać i pogłębiać.

Dn. 10-go marca zbierze się w Krakowie na obrady Koło Sejmowe, rozszerzone przez kooptację przedstawicieli zrzeszeń i instytucji politycznych i społecznych tak, aby się stało naprawdę pełnem odbiciem opinii kraju. To też pod adresem tego wielkiego zgromadzenia kraj powinien skierowywać swe żądania, uchwalane przez instytucje, zrzeszenia, wiece, aby zebrani w Krakowie reprezentanci narodu mogli się powołać na objawioną wolę całego kraju, wszystkich warstw i odłamów jego ludności.

Nie wystarczy jednak sam protest Koła sejmowego przeciw układowi brzeskiemu i stwierdzenie konsolidowania się całego narodu pod hasłem Zjednoczonej, Niepodległej Polski. Koło sejmowe powinno uczynić krok dalszy: ogłosić konieczność jaknajszybszego zwołania przez naród do Warszawy Sejmu Ustawodawczego z przedstawicieli wszystkich ziem polskich. Dla przeprowadzenia tego aktu jedności powinno powstać przedstawicielstwo ogólnonarodowe, któreby się stało władzą, odpowiedzialną przed zgromadzeniem narodowem, a posiadającą jaknajszerszą ingerencję we wszystkich sprawach publicznych — politycznych, gospodarczych i kulturalnych narodu polskiego.

Dopiero tak pojęta rola Koła sejmowego odpowie oczekiwaniom ogółu społeczeństwa polskiego, które nie może poprzestawać na samych, chociażby jaknajokazalszych manifestacjach, ale żądać musi realnego wcielania w życie woli narodu. Albowiem zbliża się czas ostatecznych decyzji, kiedy los sprawy polskiej i narodu polskiego może być na długie lata przesądzony. Wojna się wprawdzie jeszcze toczy i od powszechnego pokoju jesteśmy, jak się zdaje, dość daleko, kto wie czy nie dalej aniżeli przed początkiem rokowań brzeskich. Nie mniej jednakże rozwój wypadków na wschodzie jest dla nas, Polaków, brzemienny w fakty rozstrzygające.

Po zerwaniu rokowań przez delegatów bolszewickich wybuchła nowa wojna, jeśli wojną można nazywać szybkie posuwanie się niemieckich sił zbrojnych w głąb kraju na całej linii frontu od wyspy Moon i Rygi — po Kowel. Wojska niemieckie zajmują stopniowo Estonię, Łotwę, Inflanty Polskie, wkraczają przez Mińsk na Białoruś, opanowują w ciągu kilku dni trójkąt twierdz wołyńskich — Łuck, Równo, Dubno i posuwają się ku Kijowowi, pędząc przed sobą nieskoordynowane watahy wojsk bolszewickich, zagarniając po drodze jeńców i łupy olbrzymie. Gdzie się ten pochód zatrzyma — dziś przesądzać trudno. Panująca obecnie w Niemczech opinia aneksjonistyczna żąda jako nowych warunków pokoju od Rosyi — opróżnienia przez nią Finlandyi, Estonii, Inflant i Ukrainy. Żądania te częściowo już są spóźnione, gdyż, zanim kuryer bolszewicki, wysłany do Berlina, zdążył wybłągać u p. Kühlmanna chwilę wolnego czasu, już znaczna część wymienionych powyżej krain została oczyszczona z wojsk rosyjskich przez niemieckie. Estonia i Inflanty zostaną oswobodzone tak samo jak uprzednio już zostały oswobodzona Kurlandya i Litwa oraz Kongresówka. Oswobodzona już teoretycznie w Brześciu i podniesiona tam do godności suwerennego państwa Ukraina będzie musiała być jeszcze raz oswobodzona przez Niemców, tym razem z opresyi bolszewickiej. Wobec zupełnego rozkładu państwowości rosyjskiej i anarchii w wojskach bolszewickich zadanie to prawdopodobnie nie będzie zbyt trudne. Między Niemcami a wielkim dotychczas znakiem zapytania, wiszącym nad obszarami Wielkorusi, powstanie cały szereg oswobodzonych terytoriów, które będą musiały w tej czy innej formie spłacać dług wdzięczności oswobodzicielom.

Ukraina zobowiązała się już do płacenia tego długu zbożem, po które oswobodziciele idą sami, bo Ukraina — po za dobrą wolą (ze strony Rady Centralnej) zawarcia pokoju i zagarnięcia kresów polskich — nic nie jest w stanie ofiarować. Niemcy więc będą musiały nie tylko same rekwirować zboże, ale bronić granic państwa ukraińskiego, zaprowadzać w niem ład, rozbudowywać je, tworzyć dla niego administracyę i wojsko, wolne od wpływów bolszewickich — jednym słowem czynić wszystko, co stokrotnie zwiększy dług wdzięczności Ukrainy wobec oswobodziciela, a więc i koszt zapłaty.

Czem i jak mają spłacać dług wdzięczności — Estonia, Łotwa i Litwa — jeszcze nie wiemy, ale pokaże się to już chyba niebawem.

bywającymi węgiel i rudę na obszarach całej Rusi południowej po obydwóch stronach Dniepru.

A wnioski te muszą w bardzo wydatnej mierze stać się drogowskazami dla naszej polityki narodowej w niedalekiej przyszłości.

Luźne Notatki.

Ukraińskie szkoły na Podlasiu i na Polesiu. Granica północno-zachodnia państwa ukraińskiego, wytknięta układem brzeskim 9-go lutego, była przygotowana oddawna na zasadzie porozumienia między niemieckimi władzami okupacyjnymi a działaczami ukraińskimi, sprowadzonymi z obozu jeńców w Rastadt. Po za linią Mielnik-Prużana-Jezioro Wyganowskie w gub. Grodzieńskiej szkół ukraińskich nie zakładano, jakkolwiek ludność np. południowych krańców pow. bielskiego z pod Drohiczyna nieczem się nie różni od ludności pow. kobryńskiego lub południowej części prużańskiego, gdzie przedewszystkiem zakładano szkoły ukraińskie, tłumacząc miejscowej ludności, że jest ona ukraińską, o czem się ona, oczywiście, po raz pierwszy w życiu dowiadywała.

W pow. kobryńskim założono do grudnia 1917 r. 34 szkoły, w prużańskim — 1, w brzeskim — 7, w pińskim — 2. Na Podlasiu w obrębie Królestwa Polskiego — 8 (w pow. białskim — 1, w konstantynowskim — 3, we włodawskim — 4). O charakterze tych szkół i o stopniu ich „ukraińskości” trudno się czegoś dowiedzieć wobec odgraniczenia tych okolic murem chińskim od reszty kraju. W każdym razie uderza znaczna liczba nazwisk wśród ich personelu nauczycielskiego, brzmiących zgoła niepoukraińsku, jak Sigman, Poler, Szajmel, Engel, Ades, Fajken, Judel, Szyman, Roz, Rosensztajn, Pomeranc. Ze w ciemnych Poleszaków można było wmówić, że są Ukraińcami, nie jest to jeszcze nic tak dalece dziwnego, ale że pp. Ades, Pomeranc lub Rosensztajn wystąpią na Polesiu w roli „ukraińskich” nauczycieli ludowych, o tem się chyba jeszcze nikomu nie śniło. A może ukraiński charakter tych szkół jest takż sam jak ukraińskość pp. Szajmela, Judela lub Pomeranca?

Zapomniany dokument historyczny. W czerwcu 1916 roku obwieścił rząd austriacki drogą komunikatu z głównej kwatery prasowej, co następuje: „Na podstawie rozporządzenia naczelnego komendanta armii z 5 czerwca zostaje gubernatorstwo wojskowe Lublin rozszerzone na powiaty Chełm, Hrubieszów i Tomaszów, a temsamem połączone zostaje terytorium dawnego gubernatorstwa chełmskiego z dalszemi, przez wojska austro-węgierskie obsadzonymi częściami Królestwa Polskiego w jednolity obszar administracyjny. Przez rzarządzenie to spełnione zostaje życzenie serdeczne narodu polskiego, który dokonane przez Rosyan oddzielenie gubernii chełmskiej od Polski uważał za uderzenie pięścią w twarz”.

Książki nadesłane do redakcyi.

Feldman: Geschichte der politischen Ideen in Polen seit dessen Teilung (1795—1914). München und Berlin 1917. Verlag von B. Oldenburg, str. XII + 448.

Irena Pannenkowa: Myśli o wychowaniu narodowym. Lwów, 1918. Nakładem Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, str. 100.

Jadwiga Petrażycka-Tomiczka: Rozmyślenia o sztuce. Wydawnictwo Polskie we Lwowie. 1918, str. 176.

Stefan Buszczyński: Rękopis z przyszłego wieku. Fantazya społeczna z r. 1881. Kraków 1918, str. 104.

NOWA GAZETA

pismo, reprezentujące hasła demokracji polskiej i dążenia obozu niepodległościowego.

Wychodzi dwa razy dziennie w Warszawie (Szpitalna 12).

Warunki prenumeraty:

W Warszawie: rocznie Mk. 36, miesięcznie Mk. 3. Na prowincyi: rocznie Mk. 45, miesięcznie Mk. 3.75. Zagranicą za markami Mk. 5 miesięcznie.

DZIENNIK LUBELSKI

organ niepodległościowej lewicy.

Wychodzi dwa razy dziennie w Lublinie (ul. Kołłątaja 5).

Warunki prenumeraty:

W Lublinie: rocznie kor. 26, miesięcznie kor. 2.20. Na prowincyi: rocznie kor. 40, miesięcznie kor. 3.50.

WYZWOLENIE

(dawniej Polska Ludowa). Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Wychodzi raz na tydzień w Warszawie (ul. Hortensya 7).

Warunki prenumeraty:

Rocznie 10 Mk. lub 18 kor. Półrocznie 5 Mk. 50 fen. lub 10 koron. Kwartalnie 3 Mk. lub 5 kor. 50 hal.

Jedność Robotnicza

organ P. P. S.

Wychodzi raz na tydzień w Warszawie (Nowogrodzka 14).

Warunki Prenumeraty:

Rocznie 7 Mk. 50 fen., półrocznie 4 Mk., kwartalnie 2 Mk., miesięcznie 75 fen. Na prowincyi i zagranicą: rocznie 10 Mk., półrocznie 5 Mk., kwartalnie 2 Mk. 50 fen., miesięcznie 1 Mk.

UNIA

organ niepodległościowej lewicy.

Wychodzi raz na tydzień w Radomiu (ul. Lubelska 41).

Warunki prenumeraty:

Rocznie 18 kor., półrocznie 9 kor., kwartalnie kor. 4.50.

NOWINY ZAMOJSKIE

organ niepodległościowy.

Wychodzi raz na tydzień w Zamościu.

Warunki prenumeraty:

Rocznie kor. 18, półrocznie kor. 9, kwartalnie kor. 4.50.

ELEKTROWNIA ZWIĄZKOWA

SPÓŁKA Z OGR. ODPOW.

WE LWOWIE, UL. LEONA SAPIEHY L. 3

na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia
podwyższenia kapitału z 1,200.000 koron na
5,000.000 koron celem budowy elektrowni
okręgowych pędzonych gazem ziemnym, tor-
fem i wodą, przyjmuje zgłoszenia od Polaków
na udziały po 1000 koron.

„MASKI“

Czasopismo poświęcone LITERATURZE, SZTUCE i SATYRZE
rozpoczęło wychodzić z dniem 1 stycznia 1918 i będzie wychodzić
stałe jako **dekada** w dniach 1, 10 i 20 każdego miesiąca.

„MASKI“

postawiły sobie za zadanie **odbudowę kultury literacko-artystycznej**
przez skupienie wokół redakcyi wszystkich wybitnych polskich
twórców zarówno w dziedzinie sztuki słowa jak sztuk plastycznych.

„MASKI“

poświęcają specjalną uwagę **najnowszemu prądowi w literaturze
i sztuce**. Każdy zeszyt odznacza się **wytworną szatą wydawniczą**
i zawiera obok szeregu rysunków wielką reprodukcję z seryi

SLYNNYCH KARYKATUR K. SICHULSKIEGO

przedstawiających wybitne polskie osobistości.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie z przesyłką 43 kor.

Półrocznie z przesyłką 24 kor.

Kwartalnie z przesyłką 13 kor.

ZESZYT POJEDYNCZY 1 KOR. 50 HAL.

Adres redakcyi i administracyi: **KRAKÓW, UL. WOLSKA L. 19, I. P.**